

## ZACHODNIOBERLIŃSKA KONFERENCJA POŚWIĘCONA PROBLEMOM EUROPY I NIEMIEC

Różnego rodzaju konferencje, sesje i dyskusje na temat Europy i problemu niemieckiemu<sup>1</sup> stały się w ostatnich latach charakterystycznym znamieniem zachodnoniemieckiego życia politycznego, a dla niektórych środowisk NRF — jak to określili paryski „Le Monde” — „monetą obiegową”<sup>2</sup>. W imprezach tych, na których charakter wpływa aktualny układ sytuacji międzynarodowej, biorą udział na ogół te same osoby. Należy też od razu zaznaczyć, że wypowiedzi zachodnoniemieckich uczestników kolejnych obrad obfitują w coraz ostrzejsze akcenty formułowane z pozycji siły, jakie w obozie zachodnim reprezentuje Niemiecka Republika Federalna.

W pierwszej dekadzie listopada 1965 r. w zachodniobierlińskim *Europa-Haus* odbyła się konferencja — sympozjum pod hasłem „Europa a problem niemiecki”. Już sam wybór Berlina zachodniego na miejsce obrad i dyskusji jednoznacznie podkreślał cel przyświecający organizatorom sesji, którzy niewątpliwie zamierzali zmanifestować pełną przynależność tego miasta do Niemiec zachodnich i wyeksponować jego rolę polityczną w stosunkach Wschód—Zachód<sup>3</sup>. W sesji zachodniobierlińskiej wzięło udział szereg osób ze świata politycznego, naukowego i dziennikarskiego, reprezentujących Niemcy zachodnie, Francję, Stany Zjednoczone, Włochy i inne kraje<sup>4</sup>. Trudno przedstawić tutaj pełną listę uczestników, gdyż prasa codzienna Niemiec zachodnich przemilczała na ogół to spotkanie i stąd w nielicznych korespondencjach zamieszczonych w prasie francuskiej oraz anglosaskiej wymienia się tylko ważniejszych mówców i dyskutantów.

Jedno jest zwłaszcza charakterystyczne dla tego rodzaju konferencji: mianowicie uczestnicy zachodnoniemieccy wysuwają z reguły na plan pierwszy zagadnienie zjednoczenia Niemiec włącznie z problemem NRD i granic, przez co zmuszają niejako do natychmiastowego ujawnienia postaw i pozycji wyjściowych dyskutantów, przy czym nie zawsze są one identyczne w zgodnym na ogół zespole zachodnoniemieckim. Natomiast stanowiska uczestników z innych państw z reguły poważnie się różnią. Już to samo dowodziłoby, że podobnie jak wszystkie wcześniejsze konferencje tego typu również i ostatnia, bazująca na pryncypialnym zagadnieniu dla uczestników zachodnoniemieckich — jakim jest problem zjednoczenia — nie doprowadziła nie tylko do ustalenia jakiegoś wspólnego kierunku działania, ale ujawniła wyjątkowo kontrowersyjne stanowiska.

<sup>1</sup> Por. M. Jaśkowski: *Trzy niemiecko-amerykańskie konferencje „Atlantik-Brücke”*. „Przegląd Zachodni” nr 2/1963; *Czwarta niemiecko-amerykańska konferencja „Atlantik-Brücke”*. „PZ” nr 1/1965; *Konferencja niemiecko-amerykańska w Chicago*. „PZ” nr 3/1962; *Niemiecko-amerykańska konferencja w Wiesbaden*. „PZ” nr 3/1964; *Trzecia niemiecko-amerykańska konferencja w Chicago*. „PZ” nr 3/1965.

<sup>2</sup> „Le Monde” z 7–8 XI 1965.

<sup>3</sup> Ciekawe światło na tę sprawę rzuca sformułowanie opublikowane w „New York Times” z dnia 9 XII 1965 r., eksponujące rolę Berlina zachodniego i Wietnamu w strategii Zachodu. Czytamy tam: „My (Berlińczycy zachodni) żyjemy pełni ufności w wasze przyrzeczenie bronięcia nas. Jeżeli wy (Amerykanie) złamiecie wasze obietnice dotyczące obrony Wietnamu, to owe miasto (Berlin zachodni) utraci swą wolę utrzymania się.”

<sup>4</sup> Theodor von Guttenberg (poseł CSU); Wenzel Jaksch (poseł SPD), przewodniczący Związku Wypędzonych; Willy Brandt, przewodniczący SPD, nadburmistrz Berlina zachodniego; Theo Sommer, publicysta hamburskiego tygodnika „Die Zeit”; Wilhelm Comides, dyrektor *Forschungsinstitut der Deutschen Gesellschaft für auswärtige Politik* w Bonn; Richard Loewenthal, profesor Uniwersytetu w Berlinie zachodnim; Beuve Méry, dyrektor paryskiego dziennika „Le Monde”; Zbigniew Brzeziński, profesor Uniwersytetu Columbia (Nowy Jork), doradca rządu amerykańskiego w sprawach Europy wschodniej; prof. Altiero Spinelli (Rzym).

Temat berlińskiego sympozjonu określało hasło „Europa a problem niemiecki” i to wpływało na przebieg dyskusji, w której dominowały zagadnienia czynników polityki europejskiej oddziałujących na zjednoczenie Niemiec. Innymi słowy — dominowały pytania: Czy postępujący proces unifikacji gospodarczej i politycznej Europy wpływa na zjednoczenie Niemiec? Czy zaobserwowane kryzysy i zahamowania w tych procesach oddziałują na problem zjednoczenia Niemiec? Pełna kontrowersja dyskusja wokół tego zespołu zagadnień ożywiła debaty, w których czołową rolę odegrali tacy dyskutanci jak Z. Brzeziński (USA) i Th. von Guttenberg (NRF), popierany zresztą w ogólnych sprawach Niemiec zachodnich przez W. Jakscha (NRF).

Przedstawiciel amerykański, Brzeziński, znany ekspert w sprawach wschodnioeuropejskich, rozwinął w swym wystąpieniu program odpowiadający w zasadniczym punkcie polityce de Gaulle'a. Stwierdził on mianowicie, że „W zjednoczonej Europie nie są możliwe podzielone Niemcy”, czyli zakończenie procesu integracji Europy doprowadzi również do zjednoczenia Niemiec. Realizacja jednak tego postulatu — według Brzezińskiego — wiąże się z odrzuceniem polityki „zimnej wojny”, co można uczynić jedynie poprzez pokojowe zaangażowanie się w całości kształtowanie problemów wschodnioeuropejskich. Dla Brzezińskiego perspektywy unormowania stosunków z państwami Europy wschodniej wyrażają się w koncepcji włączenia krajów tej części kontynentu w układy multilateralne Zachodu, co pomogłoby w ewolucyjnym rozwoju stosunków z krajami bloku wschodniego. Polityka nakreślona przez Brzezińskiego jako *peaceful engagement* zawiera w sobie kilka myśli wybiegających daleko w przyszłość. Z jednej strony chodziło Brzezińskiemu o wyizolowanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a z drugiej — o położenie kresu zachodnioniemieckiej polityce określonych gestów i deklaracji polityczno-militarnych (m. in. postulatu broni nuklearnej dla NRF)<sup>5</sup>, które odstręcają kraje wschodnioeuropejskie od szukania wspólnych platform z kołami bońskimi. Brzeziński jest przeciwnikiem poszukiwania zbliżenia z krajami Europy wschodniej w „chaotycznych podejmowanych i prowadzonych dwustronnych staraniach”, gdyż nie prowadzi to w żadnym wypadku do celu. Z jednej bowiem strony rozbija wspólną platformę działania Zachodu, z drugiej zaś wprowadza fermenty i niezadowolenie w krajach obozu socjalistycznego, co wprawdzie nie jest objawem niepożądanym, lecz na aktualnym etapie jeszcze nieosiągalnym. Celem ostatecznym wspólnie podejmowanych akcji politycznych wobec krajów Europy wschodniej — zdaniem Brzezińskiego — powinno być restytuowanie planu Marshalla, opartego na szerokiej, wielostronnej bazie z udziałem również W. Brytanii i krajów skandynawskich<sup>6</sup>. Podsumowując wywody Brzezińskiego możemy stwierdzić, że stoi on na stanowisku aktualnego *status quo* w Europie, postulując jednak poprzez „pokojowe zaangażowanie się na zasadzie układów wielostronnych, zawartych z krajami wschodnioeuropejskimi, dokonania zmiany istniejącego stanu na drodze ewolucji”<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> Brzeziński wysunął podczas sesji projekt zmontowania na terytorium NRF łańcucha wyrzutni antyrakietowych, co miało stanowić alternatywę wobec planu przyznania NRF prawa współuczestniczenia w strategicznej puli broni nuklearnych Zachodu. Uzasadniając swój projekt Brzeziński sugerował, że z jednej strony byłby on możliwy do przyjęcia przez blok krajów wschodnich jako strategiczna broń defensywna, a z drugiej strony zaspokajałby w poważnej mierze nuklearne ambicje kół bońskich („New York Herald Tribune” z 8 XI 1965).

<sup>6</sup> Projekt Brzezińskiego dotyczący utworzenia nowego, zmodyfikowanego planu Marshalla odpowiada w dużym stopniu planom W. Jakscha, przedstawionym w studium pt. *West-europa—Osteuropa—Sowjetunion — Perspektiven der Zusammenarbeit*. („Vorwärts” z 17 XI 1965).

<sup>7</sup> „...den Status quo zu überwinden, indem wir mit dem Status quo anfangen”. „Die Zeit” z 12 XI 1965 r.

Ze stanowiskiem Brzezińskiego dyskutowali, i to w formie zdecydowanie opozycyjnej, von Guttenberg i Jaksch. Szczególnie jednak von Guttenberg w ostrych słowach sprzeciwił się inicjowaniu wobec krajów wschodniej Europy „polityki pokojowego angażowania”, domagając się od Zachodu „polityki ofensywnej” i grożąc wyłamaniem NRF z koncepcji integracji zachodnioeuropejskiej. Guttenberg posłużył się przy tym pojęciami „groźenia” a nie „ostrzegania”, co w replice Brzezińskiego znalazło bardzo subtelną odprawę, kiedy ten ostatni podkreślił, że nadużywanie tych dwóch pojęć zaciera ich sens. Przede wszystkim jednak von Guttenberg sprzeciwił się wszelkim próbom amerykańsko-radzieckiego porozumienia w sprawie „nierozprzestrzeniania” broni atomowych, a w ślad za tym, przeciwstawiał się szukaniu — jak stwierdził — „modnych kontaktów ze Wschodem albo prób zbliżenia stanowisk obu państw”. Ponadto ustosunkował się negatywnie do jakichkolwiek zachodniemieckich inicjatyw podejmowanych w tym kierunku. Dla von Guttenberga możliwości „kontaktów” ze Wschodem przedstawiają się bardzo wąsko; powinny one ograniczać się do wymiany kulturalnej, turystyki i normalnych stosunków handlowych<sup>8</sup>.

Szczególnie opozycyjne stanowisko zajął von Guttenberg wobec szans „rozluźniania” postawy krajów wschodnioeuropejskich (jak sugerował to Brzeziński); uznał on także za niemożliwe zrealizowanie zamierzenia wyizolowania NRD. Postulował natomiast powrót do „polityki ofensywnej”, m. in. przez podniesienie rangi problemu niemieckiego w międzynarodowych negocjacjach dyplomatycznych. Oczywiście, środki, metody nakreślone w programie von Guttenberga i oparte na innych przesłankach aniżeli w programie Brzezińskiego, zmierzają do tego samego celu, jakim jest wchłonięcie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Guttenberg uzasadniając swe negatywne nastawienie do koncepcji nierozprzestrzeniania broni atomowych podkreślił jej słabe strony i ostrzegł przed ewentualnym jej traktowaniem jako monety przetargowej w negocjacjach ze Wschodem; Zachód bowiem w zamian nic nie otrzyma, a najmniej na odcinku rozwiązania problemów niemieckich. Przeciwstawiając się wreszcie wszelkim rozmowom Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego, von Guttenberg domagał się ofensywnej polityki wschodniej ze strony wszystkich krajów zachodnioeuropejskich. Nie negocjował jednak możliwości stworzenia jakiegoś programu gospodarczego, obejmującego państwa Europy wschodniej, widząc w tym drogę uzyskania od tych krajów pewnych ustępstw politycznych i — jak stwierdza „Neue Zürcher Zeitung” — również „terytorialnych”<sup>9</sup>.

Jak dalece owe dwa przeciwstawne stanowiska (Brzeziński—Guttenberg) prowadzić mogą do absurdu politycznego, wykazało rzeczowe wystąpienie włoskiego uczonego, prof. Altiero Spinelli, który powiedział, że osobiście nie wierzy, aby można było wykluczyć Niemiecką Republikę Demokratyczną z polityki zachodniej skierowanej ku wschodowi. Co więcej, prof. Spinelli użył sformułowania, że uznanie suwerenności NRD będzie konsekwencją całej aktualnej polityki zjednoczeniowej, a to doprowadzi do „pogrzebu” samej idei scalenia Niemiec. Wywody włoskiego uczonego i jego konkluzje przyjęło szereg obserwatorów jako logiczny wniosek z dotychczasowej polityki zjednoczeniowej, której holdują w NRF ludzie pokroju Guttenberga, a która całkowicie oderwana jest od aktualnej rzeczywistości. W wyniku tego nieliczenia się z realiami oraz postawą obozu krajów socjalistycznych i częściowo także niektórych państw zachodnich (m. in. Francji) polityka ta utknęła na martwym punkcie. Dlatego też — jak sugerował prof. Spinelli — nie może doprowadzić ona do zjednoczenia Niemiec<sup>10</sup>. Prof. Spinelli wyeksponował

<sup>8</sup> „Die Zeit” z 12 XI 1965.

<sup>9</sup> „Neue Zürcher Zeitung” z 14 XI 1965.

<sup>10</sup> W swej replice Guttenberg podjął myśl wyrażoną przez prof. Spinelli i powiedział:

mimo woli problem, który nurtuje obecnie liczne koła polityczne w krajach świata zachodniego. Żywią one mianowicie obawy, że zjednoczenie 70 mln Niemców — oczywiście w myśl programu zachodnioniemieckich polityków — może doprowadzić w dziedzinie militarnej do „powrotu bismarkowskiego ducha”.

Podczas sesji zachodniobermberskiej zabierał również głos przewodniczący tzw. Związku Wypędzonych — W. Jaksch, który w całej rozciągłości poparł wystąpienia von Guttenberga, obszerniej uzasadniając wysuwane przez siebie tezy o prawie do samostanowienia.

Jeżeli chodzi o wypowiedzi francuskich uczestników sesji, to z relacji prasowych wynika, iż nie wniosły one nowych elementów i nie zaważyły na ogólnym klimacie prowadzonych dyskusji. Natomiast nadburmistrz Berlina zachodniego, W. Brandt, podkreślał konieczność kontynuowania w stosunkach ze Wschodem polityki „małych kroków”. W szczególności sugestie jego odnosiły się do podtrzymania małego ruchu ludności na granicy między Berlinem zachodnim a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Na uwagę zasługuje również głos Theo Sommera z Hamburga, który poruszając problemy bezpieczeństwa i rozbrojenia w Europie, nawiązał do stanowiska zajmowanego wobec tych zagadnień przez polityków bońskich. Wskazywał on m. in. na zjawisko wzrostu nacjonalizmów w Europie, a zwłaszcza w Niemczech zachodnich. Nie omieszkał przy tej okazji obciążyć koła zachodnie odpowiedzialnością za następstwa faktu wciągnięcia Niemiec zachodnich w orbitę polityki i interesów Zachodu, następnie liczenia na nie, a w konsekwencji — za następstwa remilitaryzacji<sup>11</sup>.

Do odnotowania pozostaje jeszcze wystąpienie b. korespondenta brytyjskiego „Observer” w Berlinie, obecnie profesora Uniwersytetu w Berlinie zachodnim — Loewenthala. Dokonał on przeglądu sytuacji w krajach obozu socjalistycznego zwracając uwagę na „pozytywne” — z punktu widzenia Zachodu — zmiany, jakie dokonują się w tej części globu, co w poważnej mierze mogłoby zaważyć na realności przyszłego kursu Zachodu również na odcinku rozwiązania problemów niemieckich. Loewenthal podkreślił m. in. odpowiedzialność Zachodu za zdemoralizowanie polityczne Niemiec zachodnich, które może przybrać jeszcze groźniejsze rozmiary, jeżeli tenże Zachód nie weźmie na siebie odpowiedzialności za fakt istnienia Niemiec podzielonych. W konkluzji jednak swoich wywodów Loewenthal zmuszony był przyznać, że nie widzi możliwości, w jaki sposób można by było wypływające z tego stanu rzeczy wnioski i postulaty wprowadzić w życie i nadać im formę międzynarodowych aktów prawnych<sup>12</sup>.

Trzydniowe obrady w Berlinie zachodnim były jeszcze jedną próbą poszukiwania dróg wiodących do rozwiązania aktualnej sytuacji w Europie środkowej, sytuacji organicznie związanej ze skomplikowaną problematyką niemiecką. Skomplikowaną m. in. dlatego, że właśnie w postawie polityków zachodnioniemieckich tkwią wszystkie trudności rozwiązania problemów niemieckich. Obrady zachodniobermberskie były lekcją pogładową tym bardziej znamieną, że nawet wśród samych Niemców zaznaczają się różnice zdań co do wyboru drogi prowadzącej do uzdrowienia sytuacji w tej części Europy. Zgodni są oni co do celów, które sprowadzają się do włączenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej w organizm Niemiec za-

„Jeżeli to jest zgodne z faktem, wówczas w konsekwencji nastąpi odchylenie Niemieckiej Republiki Federalnej z kursu europejskiej integracji. Ostrzegam przed ewentualnym oświadczeniem Niemcom, że przyjęcie przez nich orientacji prozachodniej, było jednocześnie decyzją przeciwko zjednoczeniu Niemiec”. („Die Zeit” z 12 XI 1965).

<sup>11</sup> „Le Monde” z 7—8 XI 1965.

<sup>12</sup> Jw.

chodnich, uregulowania zagadnienia granic wschodnich według stanu z 1937 r. Lecz odnośnie do tych spraw całkowicie odmienne stanowisko zajmuje wielu polityków zachodnich. Charakterystyczne jest przy tym, że głosy dyskutantów spoza NRF pełne były troski i obawy przed zachodnioniemieckim maksymalizmem, który wyrażał się w powtarzanych roszczeniach do współdysponowania bronią nuklearną, w postulatcie zjednoczenia za wszelką cenę i poddania rewizji granicy na Odrze i Nysie. Te trzy sprawy przewijały się w czasie trwania obrad w Berlinie zachodnim i zmuszały do różnych refleksji wszystkich uczestników sympozjonu.

Podobnie jak inne tego rodzaju sesje i konferencje, dotyczące spraw niemieckich, także i ostatnia posiadała typową dla tych imprez cechę. Wydawać się mianowicie mogło, że wystąpienia licznych mówców (zwłaszcza zachodnioniemieckich) są całkowicie oderwane od rzeczywistości i to nie tyle z powodu wysuwania nierealnych programów, ile nieobecności w czasie zgłaszania daleko idących postulatów stron, które w ich realizacji są najbardziej zainteresowane. Tak było m. in. z całą problematyką związaną z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Potraktowanie tego suwerennego państwa jako obiektu przetargów i spekulacji w planach zachodnich ekspertów wschodnich było co najmniej mało poważne. Problemu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jako tworu państwowego, uznanego przez obóz krajów socjalistycznych nie da się po prostu zlikwidować przez sam fakt ignorowania, bądź nie wymieniania tego państwa. Ten jeden przykład dowodzi, w jak wysokim stopniu oddaliło się od realizmu politycznego wielu uczestników zachodnioberińskiej sesji dotyczącej spraw niemieckich. A przecież musieli oni zdawać sobie sprawę z tego, że bez zapewnienia bezpieczeństwa w Europie środkowej i bez dokonania rozbrojenia w tej części kontynentu rozwiązanie problemu niemieckiego pozostaje w sferze iluzji<sup>13</sup>.

Marian Jaśkowski

#### PO ZGONIE JOHANNESA BOBROWSKIEGO (1917—1965)

Dorobek pisarski zmarłego we wrześniu 1965 r. w Berlinie Johannes Bobrowskiego nie jest duży. W 1961 r. ukazał się tom jego wierszy pt. *Sarmatische Zeit*, w 1962 r. drugi tom poezji zatytułowany *Schattenland Ströme*. W r. 1964 wydana została jego powieść historyczna pt. *Levins Mühle* i wreszcie w 1965 r. wyszedł tom opowiadań pt. *Boehlendorff und Mäusefest*. Dzięki walorom artystycznym i ideowym tych utworów już wkrótce po ukazaniu się dwóch pierwszych tomów poezji, Bobrowski znalazł się w szeregach czołowych pisarzy niemieckich. Trzeba przy tym podkreślić, że autorytet pisarski zyskał pisarz w obu państwach niemieckich, zarówno w NRD, gdzie mieszkał i tworzył, jak i w Niemczech zachodnich, gdzie wydano, jednocześnie z edycjami w NRD, wszystkie jego twory i gdzie cieszył się dużą popularnością.

<sup>13</sup> W prasie NRF coraz częściej spotkać można bardziej realistyczne sformułowania. Marion Doenhoff np. pisze na łamach „Die Zeit” (z 3 XII 1965) m. in.: „wydaje mi się, że nadszedł czas, kiedy powinniśmy dać wyraźnie do zrozumienia, że jesteśmy gotowi zrzec się w sposób wiążący, w zamian za możliwość ponownego zjednoczenia, broni atomowych i uznać również granicę wschodnią. Z niektórych znaków można dostrzec, że na Wschodzie panuje większa obawa przed nuklearnie uzbrojoną Niemiecką Republiką Federalną aniżeli lęk przed zjednoczonymi Niemcami, jeżeli te ostatnie ograniczone zostaną w swoim militarnym statusie.”

<sup>12</sup> Przegląd Zachodni